Nr 26. Kraków, Środa 1 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscowo: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bepozsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Rosenzweig & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W chaosie rewolucyjnym.

Dopóki nie otrzymamy pewnych i dokładnych wiadomości o przebiegu zamierzonej, wielkiej manifestacyi robotniczej, która odbyć się miała w niedzielę w Warszawie, nie możemy wyrobić sobie określonego pojęcia o rozmiarach rewolucyi robotniczej, zarządzonej w stolicy Polski przez Polską Partyę Socyalistyczną. Urzędowa petersburska Agencya telegraficzna donosi jedynie ten jeden szczegół nowy ponad te, jakie zamieszczamy na innem miejscu że liczba ofiar rozruchów niedzielnych w Warszawie wynosi 160 w rannych i zabitych.

Polska Partya Socyalistyczna, — w przeciwstawieniu do Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, — dokłada starań, aby strejkowi manifestacyjnemu nadać cechy narodowe. Pomimo tego ruch ten, wedle dotychczasowych relacyj, nie znalazł silniejszego oddźwięku wśród mieszczaństwa i inteligencyi w Warszawie i Królestwie Polskiem. Korespondent wielkiego, londyńskiego dziennika „Daily Mail“ telegrafuje z Warszawy, że ruch robotniczy nie ma tam z narodowo-polityczną ideą polską nic wspólnego. „Patryoci polscy — wedle zapewnień tego dziennika — mieli oświadczyć, iż chwila nie jest stosowną do występowania z żądaniami. Polacy domagają się zresztą tylko umiarkowanych reform“.

Pomimo tego określenia, sytuacya w Warszawie, jak tensam korespondent zapewnia, jest krytyczną.

Wielce ujemną stroną rewolucyi robotniczej w Warszawie, są rabunki, dokonywane przez gawiedź i motłoch wielkomiejski na sklepach i magazynach. Szczegółowe opisy znajdą czytelnicy w naszych dzisiejszych korespondencyach. Wszyscy korespondenci, nawet polskich dzienników ugodowo-konserwatywnych, stwierdzają, że rabunku dopuszcza się motłoch, nie mający nic wspólnego z organizacyą robotniczą. Pomimo tego niszczenie mienia, nieraz wcale niezamożnych kupców, usposabiać musi mieszczaństwo nieprzychylnie do całego ruchu robotniczego.

Wypadkiem dnia wreszcie jest ogłoszenie w Warszawie wzmocnionej ochrony, a więc pewnego rodzaju stanu oblężenia. Da on niewątpliwie rządowi powód do srogich nadużyć i teroryzowania ludności całego miasta.

Poseł Daszyński wniósł wczoraj w parlamencie austryackim interpelacyę w sprawie zakazu odbywania w Galicyi zgromadzeń publicznych, na których omawianą być miała kwestya rewolucyi w Rosyi. Władze polityczne zakazały odbycia takich zgromadzeń we Lwowie, Krakowie, Drohobyczu, Stanisławowie itd.

Nie czekając na odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, zauważyć musimy, że na to, aby przeciw temu postępowaniu politycznych władz galicyjskich najsolenniej zaprotestować, nie potrzeba być socyalistą, — wystarczy być konstytucyonalistą. Albo mamy wolność zgromadzeń, a wtedy interpretowanie ustawy nie może zależeć od osobistego zapatrywania urzędników, — albo jej nie mamy specyalnie w Galicyi, a wtedy trzeba nam to wyraźnie powiedzieć, abyśmy się o krzywdę upomnieli. I albo Austrya jest państwem niezależnem, nawet od Rosyi, a wtedy nie ma powodu eliminować jej spraw z pod dyskusyi, albo tak nie jest, a wtedy nową erę w Austryi trzeba proklamować. Będziemy przynajmniej wiedzieć, czego się mamy trzymać.

Zgromadzenie publiczne nie uchyla się przecież z pod kontroli komisarza politycznego. — Może na niem uczynić użytek z przysługującego mu prawa. Ale zakazywanie zgromadzeń dlatego tylko, że o uznanym powszechnie fakcie istnienia w Rosyi rewolucyi ma być na nich mowa — uważamy za kwestyę przesądzoną i rozstrzygniętą. Parlament powinien upomnieć się energicznie nie o nasze specyalnie prawo, lecz o prawo w całem państwie obowiązujące.

Rozmowa z członkiem komitetu zagranicznego P. P. S.

Wypadkowym zbiegiem okoliczności zetknąłem się z członkiem komitetu zagranicznego Polskiej Partyi Socyalistycznej, który w przejeździe z Londynu do Warszawy bawił wczoraj w Krakowie. Skorzystałem ze sposobności, ażeby poinformować się u osobistości tak kompetentnej o ruchu, na czele którego stoi obecnie P. P. S.

— Ruchu rewolucyjnego na taką skalę, jak obecnie — mówił mój interlokutor — nasze władze partyjne w kraju nie oczekiwały. Co prawda, od wybuchu wojny prowadziliśmy bardzo intenzywną agitacyę antirządową, a w ostatnich miesiącach nie było miasta w Królestwie, w którem nie odbyłaby się demonstracya, urządzona przez P. P. S. Wymienię tu: Warszawę, Łódź, Pabjanice, Kalisz, Częstochowę, Sosnowiec, Radom, Ostrowiec, Starachowice, Ćmielów, Bodzechów, Lublin, Siedlce, Mordy, Łysoboki. Gdzieniegdzie demonstracye te miały krwawy przebieg, przyczem ofiary padły nietylko z naszej strony. Ale ruch rewolucyjno-strejkowy, nad którym panujemy obecnie i którym kierujemy świadomie, jeszcze przed tygodniem nie wchodził w zakres naszych planów.

— Więc hasło było dane przez Petersburg?

— Tak, pod wpływem wieści z Petersburga organizacya nasza w Warszawie, w Kownie, w Wilnie, Łodzi itd. proklamowała strejk powszechny. Wychodząc z założenia, że w Petersburgu wybuchła rewolucya, postanowiliśmy pchnąć do walki i polski lud pracujący.

— Pod jakiem hasłem?

— W Warszawie i w Wilnie partya nasza ogłosiła t. zw. „deklaracyę polityczną“, w której żąda **polskiego Sejmu ludowego w Warszawie** dla Królestwa **i Sejmu ludowego w Wilnie** dla Litwy z przedstawicieli, wybranych na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. Deklaracyę naszą dla Litwy przyjęła i Socyalna demokracya litewska.

— Jaki jest stosunek do ruchu innych partyj?

— Na Litwie „Bund“ żydowski jest dominującą organizacyą socyalistyczną. Nasze organizacye są i młode (prowadzimy na Litwie naszą pracę dopiero od $3^1/_2$ lat) i słabe z powodu małej stosunkowo liczebności robotników. Ogarniają zresztą i część żydów. W Wilnie P. P. S. idzie obecnie zgodnie z „Bundem“. — W Kownie „Bund“ jest słaby. Z innych ośrodków Litwy, gdzie pracuje sam „Bund“, dotychczas brak wiadomości. Tak samo z Białegostoku. W Królestwie „Bund“ posiada poważne organizacye w Łodzi i w Warszawie, ale obok żydowskich organizacyj „Bundu“ w Warszawie np. istnieje bardzo silna organizacya żydowska P. P. S. „Bund“ w Warszawie i Łodzi wydał hasło strejku powszechnego.

— Czy to prawda, że żydzi kierują P. P. S?

— Na to panu odpowiem, że jakkolwiek w naszych organizacyach liczymy spory zastęp towarzyszy-żydów, to jednak w organach naczelnych partyi liczba ich najzupełniej odpowiada stosunkowi proporcyonalnemu robotników-chrześcijan do żydów w całej partyi. Tak n. p. w komitecie centralnym P. P. S. jest obecnie tylko jeden żyd.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, jakiemi siłami rozporządzają Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy oraz „Proletaryat“?

— Owszem. Pierwsza posiada (w porównaniu z naszą albo nawet „Bundu“) organizacyę w Warszawie nieliczną. Poza tem ma luźne stosunki w Częstochowie i Łodzi. Kierowana jest z zagranicy, gdzie znajduje się jej „Główny Zarząd“. Charakter wyraźnie antipolski, nienawiść do ideału niepodległości narodowej uniemożliwia tej grupie wywieranie silniejszego wpływu. W ostatnich czasach zdarzały się wypadki, że robotnicy warszawscy z „Socyaldemokracyi“ palili odezwy, przysyłane im z zagranicy przez „Główny Zarząd“. W obecnym ruchu w Warszawie i Łodzi „socyaldemokraci“ biorą udział tak samo, jak i „Bund“, tylko że „socyaldemokraci“ pragnęli proklamowania strejku powszechnego w poniedziałek, gdy nasza partya postanowiła urządzić go w piątek, czego też dokonała.

— A „Proletaryat“?

— Nic o nim panu nie potrafię powiedzieć. Jest to grupa znikomo drobna i żadnego znaczenia nie posiadająca. Bodaj że obecnie nawet nie istnieje.

— Jakie są widoki powodzenia obecnego ruchu?

— To bardzo trudno powiedzieć. Zależy to od najrozmaitszych okoliczności — od rozszerzenia się strejku na prowincyę (Zagłębie, Częstochowa, Radomskie), a z drugiej strony od stanu rzeczy w samej Rosyi. Jeśli ruch rosyjski nie znajdzie dostatecznego oddźwięku na prowincyi, zwłaszcza na południu (Kijów, Zagłębie, Jekaterynosław, Rostow nad Donem, Kaukaz, Ural), jeśli w Petersburgu wszystko upadnie, to i nasz ruch polski pozostanie jedynie kolosalną manifestacyą solidarności robotniczej. Jeśli w Rosyi ruch wzmoże się i ogarnie wszystkie centra, to i nasz ruch przekształci się na walkę rewolucyjną w całem znaczeniu tego słowa. Na razie nie możemy się bawić w stawianie zbyt dalekich horoskopów. Być może, że po powrocie z Warszawy będę mógł panu coś więcej powiedzieć. Mam nadzieję powrócić za 3—4 dni — o ile temu nie stanie na przeszkodzie „siła wyższa“ w postaci „fiołków“, czyhających na każdego z nas z wielką łapczywością.

Nic pozostało mi nic innego, jak życzyć szczęśliwej drogi memu rozmówcy. Y.

Z krwawych dni w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 30 stycznia.

Wygląd miasta rewolucyjny. Ulice roją się od tłumnie spacerujących robotników, którzy grupami bądź żywo rozprawiają o obecnych wypadkach, bądź czytają jakieś odezwy, proklamacye, gazetki. Pełno ich na wszystkich rogach i przed bramami. Słychać rozmowy o strejku, o walce, o wolności. W niedzielę, o godzinie 8, gdym przechodził ulicą Złotą, na rogu Wielkiej **palił się monopolowy skład wódki.** Nadjechała straż ogniowa. W stronie ul. Wroniej słyszeć się dało **strzelanie, które już nie ustawało do 11-tej w nocy.** Na ulicy Siennej, niedaleko od placu Witkowskiego, przy sklepie monopolowym natknąłem się na **formalną walkę.** Żołnierze w liczbie 5 zamknęli się tam i **strzelali do robotników,** którzy ich atakowali. Jeden robotnik **padł zabity na miejscu**, jeden śmiertelnie ranny, jednemu przestrzelono na wylot ramię. Trupa złożono w sąsiedniej bramie. Gdym się oddalał, **robotnicy zabierali się do podpalenia sklepu razem z żołnierzami**, którzy się tam zabarykadowali.

Idę dalej. Na placu Witkowskiego słyszę strzelaninę od strony ulicy Siennej: rrach, rrach, rrach — pojedyncze strzały i salwy karabinowe, a w odpowiedzi zaraz strzały rewolwerowe: trach, trach, trach. Po chwili znowu to samo, a potem cisza straszna jakiś czas, ciemność, w której niczego rozpoznać nie można. Po chwili znowu dają się słyszeć głosy robotników; żołnierzy już niema. Czy zabili tam kogo, nie wiem. Nagle usłyszałem krzyk: to rewirowy wysunął się z bramy swego mieszkania i natknął się na grupę robotników. W jednej chwili został rozbrojony i otrzymał cięcie po głowie własną szablą, a nadto pchnięcie sztyletem. Padł na bruk, czy żyć będzie, niewiadomo.

Idę w stronę bardziej oddalonych ulic. Policyi tu niema wcale. Wojsko nie dociera już, zdaje się dalej, niż na ulicę Żelazną. Wracam na ulicę Wielką. Pożar już ugaszony. Stoi tu teraz silny oddział piechoty. Muszę okrążać to miejsce w obawie przed kulą. Wchodzę do bramy przy ulicy Wielkiej (godzina 10 wieczór) słyszę krzyk: „worota wsie zakryt“ — (wszystkie bramy zamykać). Wkrótce wpada do bramy pomocnik komisarza 8 cyrkułu i dwóch rewirowych z oddziałem piechoty. Rewirowy bije w twarz stróża i jeszcze jakiegoś człowieka i krzyczy: „ubju“ (zabiję). Była to kara za niezamknięcie bramy, które zamykane bywają zwykle o godzinie 11.

Z ulic Żelaznej, Ciepłej dochodzą odgłosy sygnałowych trąbek żołnierskich. Na rogu Grzybowskiej i Wroniej **barykady z sanek, z pak monopolowych** i t. p. O godz. pół do 11 dają się słyszeć od strony ulicy Wroniej okrzyki: „Wiwat“ O godz. 11 ucichło. Pozorna to cisza. Bramy tutaj wszystkie są otwarte, bo tak nakazali stróżom robotnicy ze względu na możliwość schronienia się przed kulami żołdaków.

O godz. pół do 12 wracam. Przy ul. Ciepłej spotykam okrwawionego robotnika: to policyanci spotkali go samotnego i zmasakrowali mu szablami twarz bez powodu. Słychać krzyk rozpaczliwy kobiety, to też policyanci, korzystając z ciemności, gwałtem ją ciągną.

Na jutro zapowiedziane są dwie demonstracye: jedna „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“ łącznie z „Bundem“, druga „Polskiej Partyi Socyalistycznej“. — Oczekują strasznych wypadków.

Warszawa, w niedzielę 29 rano.

Przed godziną 9-tą wieczór wyszedłem wczoraj, ażeby wrzucić list do skrzynki pocztowej. Zwróciłem się w stronę Nowego Światu, skąd **dochodził odgłos strzałów.** Nie doszedłem jeszcze do rogu Chmielnej, gdy zauważyłem mijających mnie kilkunastu „andrusów“, nawołujących się cichem gwizdaniem i za chwilę usłyszałem brzęk wybijanej szyby wystawowej. Podążyłem w tę stronę i ujrzałem na rogu Foksalu zbiegowisko i tych samy andrusów, rabujących sklep nożowniczy Bieńkowskiego. Jestto wielki magazyn z wyrobami nożowniczemi. Nim jednak zdołali się rozejrzeć w magazynie, nadbiegł w galopie oddział dragonów. Rabująca gawiedź, ostrzeżona gwizdnięciem z ulicy, zaczęła uciekać w ulicę Foksal i do bramy przeciwnego domu przechodniego. Dragoni zaczęli strzelać za nimi, ale czy źle mierzyli, czy też strzelali ślepemi nabojami, dość, że nikt nie został na placu. Dragoni zwrócili się do bramy domu, do którego wpadli rabusie, gdy druga ich część pędziła, aby obsadzić przeciwne wyjście, a część zsiadła z koni, chcąc się dostać na dziedziniec. Brama była zamknięta i dragoni musieli ją wywalić. Wszczął się krzyk i zamęt. Wybiegł jeden ze ściganych z bramy i w tej chwili dostał cięcie w głowę i legł na trotuarze, za nim wypadł drugi i tegotensam los spotkał. Za chwilę nadbiegł oddział piechoty, zabrał na nosze zabitych i kilku aresztowanych i wrócił się w stronę cyrkułu. — W tej chwili nadbiegł dragon od Jerozolimskich Alei i cały oddział popędził ku Mokotowu.

Jeszcze widać było galopujących dragonów, gdy tuż obok usłyszałem charakterystyczne gwizdnięcie i równocześnie rozległ się trzask rozbitej wystawy w magazynie obuwia mechanicznego w tymsamym domu obok co dopiero rozbitego sklepu z nożami.

Za chwilę dała się słyszeć świstawka policyjna i znów nadbiegł oddział dragonów. Tymczasem masę obuwia już zdołano wynieść i pochować się w bocznych ulicach. Znów rozpoczęła się strzelanina i uganianie za złodziejami — i tak ciągle ta sama historya.

Opowiadano mi, że przy rozbijaniu składu aptecznego na ulicy Kruczej i Alei Jerozolimskich wielka szyba wystawowa pękła w poprzek pod uderzeniem kija. Wyrostki jakieś wybijali dolne kawałki, ażeby zrobić otwór i wejść wewnątrz. Gdy jednak jeden już gotowym otworem chciał wejść, przez pośpiech trącił głową w pozostały górny odłam szyby, który w tej chwili opadł, odcinając głowę jakby nożem gilotyny.

Stąd poszedłem Alejami Jerozolimskiemi, nic nie zauważywszy aż do Nowolipia, gdzie właśnie zgraja wyrostków operowała magazyn krawiecki. Już dużo futer, paltotów i różnego ubrania znikło w ciemnej ulicy, gdyż jedni wyrzucali towar ze sklepu na ulicę, a drudzy porywali i uciekali. W tem rozległ się świst i gawiedź rabująca zaczęła uciekać i w tej chwili zjawił się biegiem oddział 20 ludzi piechoty litewskiego pułku. Napastnicy chcieli jeszcze unieść i rozerwać kupę ubrania na ulicy leżącą. Rozległa się salwa i na tej kupie **zostało 9 trupów**, które natychmiast ci sami żołnierze uprzątnęli.

Dzisiaj kamienice już o 9 były wszystkie zamknięte i tylko gdzie niegdzie widać spieszącego do domu przechodnia. Strzelanina przycichła. Ułani, huzary i piechota gwardyi poszli na Wolę, gdzie są oczekiwane demonstracye.

Uwięzionych studentów o 2 w nocy wypuszczono. X.

Od osoby, która w niedzielę rano wróciła z Warszawy, otrzymujemy następujące, epizodyczne szczegóły wypadków z piątku i soboty:

W Warszawie prawie ustało teraz zawsze tak silnie tutaj tętniące życie uliczne. Komunikacyi niema. Telefony i wodociągi jakiś czas nie funkcyonowały. Bułek świeżych od piątku niema. Kto zaopatrzył się w jakieś zapasy pieczywa, jada czerstwe. Za lepsze pieczywo, które jeszcze cukiernicy wyrabiali, trzeba płacić wysokie ceny. Mały kawałek t. z. babki kosztuje 1 rubla 20 kopiejek. Nafta podrożała. Teatry zamknięte. W piątek jeszcze odbywały się przedstawienia, w sobotę jednak wcale już nie pojawiły się afisze i przedstawień żadnych nie było ani w teatrach, ani w cyrkach. Sklepy zamknięto w sobotę już o godzinie 12 w południe. Bramy domów pozamykane, tak, że nawet w razie szarży kozaków i huzarów trudno uciec do kamienicy, przed którą wprawdzie stoi ciągle stróż, ale nie wszystkim otwiera. I tu dobra łapówka konieczna.

Ulica Marszałkowska pokryta potłuczonem szkłem ze zbitych latarń. Cała, długa ulica Marszałkowska ogołoconą została z latarń w bardzo krótkim czasie. Grupy robotników laskami rozbijały latarnie. Załatwiwszy się z kilkudziesięciu, na dany znak gwizdawką, rozpraszyła się grupa natychmiast, a żandarmerya, gdy przybyła na miejsce, już nie miała kogo aresztować i ustępowała z placu. W tej chwili dawało się słyszeć przeciągłe gwizdanie i znów wpadała grupa demonstrantów w ulicę i dalejże po szklannych latarniach.

Sanek i dorożek niema w mieście. Kto z przyjezdnych z hotelu chce dostać się na dworzec lub z dworca, sam musi dźwigać swoje toboły. O omnibusach i powozach właściciele hotelów nawet mówić nie chcą. Restauracye i kawiarnie zamknięte. Chwilowo bawiący też w Warszawie muszą wyjeżdżać, bo nie mają co jeść. Jeszcze jeden do dwóch dni można zaglądnąć do znajomych i pożywić się, ale dłużej czynić tego niepodobna, bo zjada się tylko zapasy, przez zapobiegliwe gospodynie zakupione, a prędko się wyczerpujące.

Kilka składów monopolowych podpalono. Sam widziałem dymiący się sklep przy ulicy Królewskiej pod L. 17. Powstało wielkie zbiegowisko, nadbiegli żołnierze, strzelili nawet; pokazało się jednak, że to wystrzał ślepy, dany na postrach.

Widziałem także, jak z sklepów przy ulicy Marszałkowskiej wynoszono zrabowane towary. Czyniła to gawiedź uliczna, z poważnymi robotnikami nic nie mająca wspólnego.

Dorożkarzy wstrzymywano od pełnienia funkcyj namową i groźbami. Zatrzymywano dorożkę, jadących wypraszano, woźnicy kazano dalej jechać. Publiczność wysiadała bez oporu. Wyższy oficer w ulicy Jasnej — widziałem — otoczony przez gromadę demonstrantów, nie rzekłszy ani słowa, wy-

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

36 (Ciąg dalszy).

Zaśmiał się Koszwic bezczelnie i rzekł:

— Każ mię powiesić.

— Butne twe słowa.

— Ha, ha, ha! Ty myślisz, że ja się boję śmierci?

— Słuchaj, sławetny. Dlaczego ty wchodzisz w moją drogę?

— Bożą drogą prawa zawsze idę.

— Niewola ludu, to boże prawo?

— Jam tego nie mówił. Owszem. Krzywda się dzieje ludowi i zbrodnia.

— A odwodzisz od powstania?

— Żądam, aby na czele powstania stanął przedstawiciel prawa: król. Gdy jego niemasz, nie dopuszczę, aby świętą walkę o wolność zaczął fałsz.

— O czem ty mówisz?

— O czem? Nie rozumiesz mię? Mówię, że podszywasz się pod imię króla.

— Grą czczych słów chcesz zakryć prawdę! Zwolennikiem szlachty jesteś!

— To nieprawda!

— Jako pies na łańcuchu pokochałeś obrożę.

— Za wolność ludu życie oddam.

— Sprzyjasz ciemiężycielom, kochasz szlachtę!

— Szlachcic, to także bliźni.

— Ha, ha! Wyszło szydło z worka.

— Głupiś. Za twarda twoja czaszka, aby pojąć, że wroga kochać można, że można kochać kogoś, a przecie z nim się bić.

— A więc ty ich kochasz?

— Jako Chrystus nakazał.

Napierski krzyknął:

— Butę twoją i twą głupią miłość jednem słowem w proch zetrę.

— Jednem słowem? Ciebie się nie boję, a mam bać się twego słowa?

— Słowo to spadnie na ciebie piorunem!

— Wypowiedz je!

Zamilkł chwilę Napierski, zamyślił się...

Wnet zbliżył się do krawca Koszwica i rzekł cicho:

— Strzeż się przed szlachtą..

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Strzeż się sławetny przed szlachcicem.

— Albo mów jasno, albo milcz.

— Strzeż twego domu przed szlachcicem...

Otwarł szeroko oczy Koszwic, wpatrzył się w Kostkę Napierskiego.

— O czem ty mówisz?

— Kochasz sławetny mistrzu swój dom?

— Tak.

— Kochasz dziecko, które ci twoja żona powiła?

— Bóg zesłał maleństwo w mój dom, oddał mi je i rzekł: przez życie je prowadź.

— Zatem pilnuj przed szlachcicem twego domu...

— Kogo mam pilnować?

— Żony.

Usta Koszwic otwarł, zęby wyszczerzył i był jako zgłodniały ryś, który ofiarę wietrzy. I była cisza, taka cisza przed burzą, która wyprzedza huragan i gromy. Piorunem uderzyło słowo Napierskiego w mózg człowieka, zapaliło go na chwilę, przeraziło, otrząsł się jednak wnet, zmysły wróciły, zwyciężyła pewność i wiara.

— Coś ty powiedział szaleńcze?

— Wyraźne były słowa moje.

— Mówiłeś o mej żonie...

— Nainaczej. Ostrzegłem cię przed szlachcicem.

— ... żoną?

— Tak.

Zaśmiał się Koszwic, dobył szabli i krzyknął:

— Broń się nędzniku.

— ... chcesz ze mną?

— ... podły oszczerco!

— Zabijesz mnie, nie zabijesz prawdy!

— O ... mówią nędzne i plugawe usta twoje?!

— ... miłostkach twej żony z szlachcicem.

— Nie na słowa ohydne, na ręce cię wyzwałem! Broń się!

Napadł Koszwic na Napierskiego, zadzwoniły żelaza, zasłonił się Kostka, odbił cięcie okropne, z szablicy jego snop iskier wyprysnął. — Odskoczył Koszwic, fałszywcem z prawicy natarł, aby wroga wywieść w pole, nagle z lewej strony dał cios, tam szyja odsłonięta, łeb zetnie, cios śmiertelny zada. Z biedą Napierski uratował życie, zdołał kowaną z drutu, szwedzką rękojeścią ochronić się i odbić cios. W straszne oczy Koszwica spojrzał, wyrok w nich śmierci wyczytał. Jako burza, mistrz na Kostkę znowu spada, cofnął się Napierski, straszliwemu wrogowi sprostać nie może, sine usta Koszwica ujrzał, pianę na ustach. Dawniej chciał Bzowski wroga zmódz, teraz rozmyśla, jakby uratować życie, cofa się i cofa, ciosy odbija, w oczy wroga się wpatruje, stara się zgadnąć jego zamysły i sztuki. Koszwic znów zamierza się w łeb, zasłonił się Napierski, szlakiem pioruna zamigotała szabla, drogę zmieniła, spadła na ramię, szwedzki rajtrok Kostki zabarwił się krwią... A wroga straszliwego rozjuszyła bardziej ta krew. Uciekł Napierski za pień sosnowy, napadł go Koszwic, na pole wypędza. Widzi Napierski, że to idzie zagłada...

Zagrała w nim krew, odezwało się zwierzę, które za każdą cenę chce żyć, zwierzęce przywiązanie do życia rozpaczliwy opór wywołało, wściekłość przeciw wrogowi, który na życie jego dybie. Co może sparaliżować Koszwica siły, to jego sprzymierzeńcem pomocą i ucieczką. Słowo większą od oręża potęgą. Napierski ma okropną broń, zna słowa, które Koszwica pobiją. Ucieczki, cofania się zaprzestał, opór sławetnemu stawił, natarł teraz na niego, ze szatańskim śmiechem woła:

— Siemichowskiego zabij!

— Ty umrzesz!

— On twoją żonę ściska i całuje!

— Za to kłamstwo polężesz!

— Jeśli polegnę, to za prawdę polegnę!

— Łeb ci rozpłatam!

— Gach twej żony zostanie!

Wziął rozmach Koszwic, okropnem cięciem szablę Napierskiego i łeb przetnie...

— Śmiercią zamilkną twe usta, bielmem zgonu zajdą twe oczy!!

Uchylił się Napierski od ciosu, umknął i woła:

— Bodajby były moje nieszczęsne oczy twej żony z gachem nie widziały!!

Myśl pracowała, słowa Napierskiego przez krew leciały — Napierski ich widział — tak mówi, kłamstwoż to bezczelne, czy prawda? Zamysłu mgnienie oka...

A z tego zamysłu, z tego mgnienia oka, skorzystał Koszwica wróg. Przypadł do niego, dobrze obliczonem cięciem w szablę Koszwica uderza; zagorzało w ręce żelazo, wypadło z niej, oręż Koszwica chybkością strzały w grabiny poleciał. Bezbronny teraz mistrz...

A Napierski odskoczył dziesięć kroków, szablę swą wbił do ziemi, wraca, — do osłupiałego przeciwnika bezbronny wraca, ręce na piersiach skrzyżował i mówi:

— Dlaczego ty bijesz się ze mną, czemu ty na życie przyjaciela godzisz?

(C. d. n.)

siadł, zapłacił dorożkarzowi, ukłonił się grzecznie demonstrantom i szybko odszedł.

Ulice zupełnie ciemne; w niektórych tylko palą się nieliczne latarnie. *Cz.*

Wypadki w Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy").

Łódź, 30 stycznia, godz. 12 w poł.

Dziś od rana odbywały się zebrania ludowe na pierwszorzędnych ulicach. Słuchacze najspokojniej rozchodzili się, wzywając po drodze do zamykania tych sklepów, które dziś próbowały otworzyć podwoje. Do godz. 11 policya i wojsko nie reagowały; spokoju i taktu nie chciano jednak utrzymać zbyt długo. Kozactwu i konnej policyi nakazano szarżę po chodnikach. Żołnierze ci tedy niemiłosiernie walili nahajkami wszystkich, spotkanych przechodniów. — Wściekłość ogarnia na widok podobnych ekscesów.

Patrząc na to prowokujące zachowanie się żołdactwa, trzeba, niestety, przestać wierzyć, że się obejdzie bez krwi rozlewu. Rozdrażnienie dochodzi do najwyższych granic. Robotnicy zrzucają kozaków na ziemię. Konie padają na śliskich trotuarach.

Wszystkie zakłady naukowe zamknięte. Dziś zostanie ogłoszony stan wojenny miasta. Do Łodzi wzywają bezustannie nowe pułki wojska. Ulicami przeciąga żołdactwo z dzikiemi śpiewami i gwizdem.

W niektórych warsztatach pracownicy chcieli powrócić do zajęć. Robotnicy z innych fabryk niezwłocznie jednak rozpędzili towarzyszów. — Wielu fabrykantów żąda pomocy wojska. Podniecenie tłumów stale wzrasta. Na ulicach ogromny ruch, mimo szarży kozaków. Żyjemy bez żadnych wiadomości ze świata. Dziś zaledwie nadszedł urzędowy „Warszawskij Dniewnik", za który żądano po 25 kopiejek za egzemplarz. W mig wszystkie numery rozchwytano.

Środki żywności i opał w dwójnasób podniesiono w cenie.

Zamach na gubernatora.

(Korespondencya „Nowej Reformy".

Smoleńsk, 24 stycznia.

W nocy z 13 na 14 stycznia pod oknem gubernatora nastąpił wybuch. Szyby wyleciały, sztachety pogruchotane, tynk obleciał, cały pokój zdemolowany. Nikogo nie ujęto, aresztowano tylko strażnika, który stał na posterunku. Mówił on, że wybuch był bardzo silny i oszołomił go zupełnie tak, że dopiero po kwadransie przyszedł do siebie. Wówczas już nikogo nie zauważył.

Gubernatora w domu nie było, gdyż w przeddzień wyjechał był z miasta.

O charakterze wybuchu różni rozmaicie mówią. Żandarmi, jak zwykle, pragną całą sprawę zwalić na żydów. Inni znowu twierdzą, że to zemsta za to, że gubernator zbytnio sprzyja żydom. Chodzi o to, że podczas mobilizacyi w Smoleńsku z całego miasta stanęło tylko trzech rezerwistów-żydów, w tem jeden idyota. Inni rezerwiści-żydzi w swoim czasie przenieśli się do innych powiatów i gubernij. Wedle krążącej pogłoski, gubernator za pieniądze uprzedzał żydów o gotującej się mobilizacyi. Istotnie podczas mobilizacyi krzyczano: „židowskij naczalnik!", kiedy gdzie zjawił się gubernator. S.

Nowe walki w Mandżuryi.

Od kilku dni toczą się znów w Mandżuryi zacięte i krwawe walki, które wywiązały się wskutek nowej ofenzywy rosyjskiej. Tym razem wprawdzie ofenzywa ta nie obejmuje całej linii bojowej, lecz ogranicza się jedynie na zachodnie jej skrzydło. Główny i ostateczny cel tej nowej rosyjskiej akcyi zaczepnej nie jest jeszcze dokładnie widoczny. Zdaje się wszakże, że generał Kuropatkin zamierzał nią przeciąć linię etapów, łączących armię marszałka Ojamy z półwyspem Liaotung, a nawet, gdyby się to okazało możliwem, nagłym, gwałtownym atakiem zająć znów miasto Liaojang. Na to wskazuje zwłaszcza kierunek zaczepnych ruchów rosyjskich.

Jeżeli atoli miały one rzeczywiście to zadanie, w takim razie dziś już stwierdzić można, że wodza rosyjskiego nowy spotkał zawód. Po kilku zwycięskich starciach jego wojsk z przedniemi strażami japońskiemi, ofenzywa rosyjska wstrzymaną została pod Sandepu.

Miejscowość ta położona jest na drodze z Sinmintin do Liaojangu w oddaleniu mniej więcej 6 kilometrów od rzeki Hun, a 26 kilometrów w kierunku północno-zachodnim od Liaojangu. Była ona silnie ufortyfikowana i tej okoliczności przypisać zapewne należy, że Japończycy, mimo liczebnie znacznej przewagi Rosyan, tu zdołali powstrzymać ich ofenzywę. Onegdajsza bowiem wiadomość, jakoby Rosyanom powiodło się zdobyć Sandepu, okazała się mylną, a co najmniej przesadzoną. Sprostował ją już raport generała Sacharowa, według którego tylko część wsi Sandepu znajdywała się przez pewien czas w posiadaniu Rosyan. Z ogłoszonego już wczoraj w Petersburgu raportu generała Grippenberga dowiadujemy się, że zamiar zdobycia tej miejscowości zupełnie się nie powiódł. Generał Grippenberg, który dowodzi armią, stanowiącą prawe skrzydło rosyjskie, telegrafuje:

„Dnia 28 obsadziliśmy Santaitse i Labatay, nie mogliśmy jednak zdobyć Sandepu, ponieważ Japończycy otrzymali znaczne posiłki i przeszli do ofenzywy na całym froncie między Kaigutay a Sandepu. Walka trwała dwa dni. Wszystkie ataki japońskie zostały odparte, dzięki bohaterstwu naszych wojsk, których zachowanie się było wyższe nad wszelkie pochwały. Generałowie Miszczenko i Kondratowicz zostali lekko ranieni."

Raport ten jest pod niejednym względem interesujący. Okazuje się przedewszystkiem, że i generał Grippenberg, który po raz pierwszy teraz miał sposobność zmierzyć się z nieprzyjacielem, nie jest w swoich operacyach szczęśliwszy, niż inni wodzowie rosyjscy. Z tego doniesienia wynika dalej, że Japończycy ze swej strony przeszli do ofenzywy, a wreszcie, że jedynie tu bohaterstwo wojsk rosyjskich zdołało odwrócić groźne następstwa japońskich kontrataków.

Walki, jakie się tam toczyły, były niezmiernie krwawe. Według depeszy, jaką otrzymało Biuro Reutera z Tokio, straty japońskie wynosić mają do 5.000, straty rosyjskie do 10.000 zabitych i rannych. Czy po tej nieudanej nowej dywersyi Rosyanie cofną się znów na północ, czy też ich ofenzywa rozszerzy się obecnie na całą linię bojową, w tej chwili jeszcze trudno przewidzieć. Żołnierze japońscy nową w każdym razie okryli się chwałą i zadali kłam przypuszczeniom, że w zbyt ostrym klimacie mandżurskim stracą swoją sprężystość i odwagę. Walki pod Sandepu toczyły się przecież, według rosyjskich raportów, wśród 16-stopniowych mrozów i wśród zamieci śnieżnych, które właśnie szeregi japońskie zasypywały tumanami śniegu i utrudniały im oryentowanie się w sytuacyi, a nawet i strzelanie. Mimo to, nietylko odparli gwałtowne ataki rosyjskie, lecz ze swej strony przeszli do akcyi zaczepnej.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie 2 korony.
W Austro-Węgrzech 2 korony 70 hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści L. Stasiaka p. t.: **„Obrona sztandaru"**, a nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bolesławity p. t.: **„Para Czerwona"**.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia

Zmiana pogody. W ciągu 24 godzin znikły z bruków miasta, z ulic, placów i plant ogromne zaspy śniegu, który spadł w ubiegłym tygodniu, a to z powodu nagłej odwilży, deszczu i wiatru, jaki obecnie notują zapiski meteorologiczne. Byłoby tylko do życzenia, by stróże kamieniczni energiczniej odmiatali i wyrębywali grudy błota z chodników, a indzie, najęci przez zarząd czyszczenia miasta, spieszniej i dokładniej zgarnywali i wywozili z ulic owe ogromne pokłady błota i roztopionego śniegu.

Z akademickiego oddziału „Sokoła". We czwartek d. 2 lutego o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła" odczyt p. Jana Dziedzica na temat: „Polacy na Śląsku austryackim". Wstęp wolny dla członków „Sokoła", oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Na wieczornicę taneczną w krakowskim „Sokole", która odbędzie się jutro we środę, mają wstęp członkowie z rodzinami i młodzież akademicka za okazaniem legitymacyi.

Z Resursy urzędniczej. Jutro we środę bal kostyumowy. We czwartek „balik kostyumowy dla dzieci". Początek punktualnie o godz. 6 wieczór.

Slub. W kościele św. Mikołaja odbył się wczoraj ślub p. Ernesta Steinauera, oficyała skarbowego z panną Bronisławą Bąkowską, córką Antoniego i Felicyi z Borkowskich.

Wędrowne ptaki. Lubo jeszcze dosyć daleko do właściwej wiosny, pory, w której rozpoczyna się z naszego kraju wędrówka za ocean lub do Prus za chlebem, ruch wychodźczy rozpoczął się już i niema dnia, by policya na dworcu nie przytrzymała kilku młodych ludzi, ze sfer włościańskich, usiłujących wyemigrować z kraju. Wstrzymywani są oni w Krakowie z tego powodu, że przeważnie są to mężczyźni w wieku popisowym, nie opatrzeni przytem na drogę ani w żadne legitymacye, ani w dostateczną ilość pieniędzy. Wczoraj n. p. zatrzymano na dworcu krakowskim trzech takich emigrantów, a to: Jakóba Kosibę, 21 lat liczącego z Libuszy, Jędrzeja Kozę, 18-letniego parobka z Dobry i Jana Michalca z Binarowej.

Tragedya w hotelu Kleina. Tajemnicza historya zakończona gwałtowną śmiercią jednej osoby, a usiłowanem pozbawieniem życia drugiej, jaka rozegrała się ubiegłej soboty w hotelu Kleina, wciąż jest przedmiotem zajęcia całego miasta. Jak się dzisiaj informowaliśmy, stan zdrowia panny Jadwigi Brzozowskiej, znajdującej się w szpitalu św. Łazarza, pod opieką dra Czajkowskiego, poprawił się znacznie, gdyż na czas zastosowane antidota przeciw działaniu morfiny wydały dobry rezultat, tak, że życie ofiary za uratowane uważać można. Na podstawie sprawozdania o wypadku, wygotowanego przez komisarza policyi, dra Stycznia, i złożonego prokuratoryi państwa, sędzia śledczy, dr Jendel, ma zająć się dochodzeniami w tej sprawie z ramienia sądu; przesłuchanie jednak panny Brzozowskiej uskutecznionem być może dopiero, gdy stan jej zdrowia będzie lepszy i przywróconą zupełna swoboda umysłu.

Ponieważ dzisiaj stan zdrowia panny Brzozowskiej był względnie dobry, lekarze zadawali jej pytania co do pochodzenia licznych a bolesnych obrażeń, znalezionych na jej ciele. Panna Brzozowska jednak nie umie czy nie chce dać w tym względzie żadnych wyjaśnień.

Usiłowane samobójstwo ucznia. Wczoraj po godzinie 12 w południe, podczas rozdawania świadectw na II kursie oddziału mechaniki tutejszej szkoły przemysłowej, rozległ się strzał i 19-letni uczeń, Antoni Deblessen, padł na ziemię. Wykonał on zamach samobójczy z powodu otrzymania II klasy. Strzał skierowany był w szyję. Pierwszej pomocy udzielił rannemu dr Buzdygan, poczem przewieziono go do kliniki chirurgicznej. Ponieważ rana od kuli nie była ciężką, stan jego zdrowia dzisiaj poprawił się znacznie, tak, że za kilka dni chory opuści klinikę.

O rozruchy w powiecie kossowskim. Z Kołomyi donoszą: Onegdaj zapadł wyrok. Sołomejczuk skazany został na 8 miesięcy aresztu; Kramaruk, Tanasijczuk i Mikoła Hawuczak każdy na miesiąc aresztu, Anna Hawuczak na 3 dni aresztu. Ks. Popiel na 30 koron grzywny, Semen Hawuczak na 15 koron grzywny. Trzech oskarżonych uwolniono.

Sejmik relacyjny posłów sejmowych z większej własności obwodu stryjskiego pos. Klem. DziedUszyckiego i Fr. Rozwadowskiego odbędzie się w Stryju w sali Rady powiatowej 5 lutego o godz. 2 po południu.

Zmarli.

Mieczysław Kurnatowski, obywatel m. Krakowa, archeolog, numizmatyk, zmarł 29 bm. w Krakowie. Zmarły od lat przeszło 30 prowadził w Krakowie magazyn starożytności, numizmatów i medali. Był lubownikiem i znawcą numizmatów, medali etc., wydawał peryodycznie „Cenniki monet i medali", oraz pismo poświęcone numizmatyce i sfragistyce pod tytułem „Zapiski numizmatyczne". W r. 1882 ułożył i wydał dla zbieraczy monet polskich dzieło pod tytułem „Skorowidz monet polskich od r. 1524 do 1864". Od lat kilkunastu wydawał swoim nakładem medale pamiątkowe i tak Jana Długosza, J. K. Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Jana Sobieskiego i wiele innych.

Dr Józef Fechtdegen, adwokat, drugi zastępca burmistrza w Rzeszowie, umarł w Krakowie w 64 roku życia. Zwłoki przewieziono do Rzeszowa.

W Otwinowie (Dąbrowa) umarł proboszcz tamtejszy ks. Józef Kasprzak.

Ze świata.

Ludwik Tetmajer, rektor politechniki wiedeńskiej, jeden z najwybitniejszych członków grona profesorskiego tej instytucyi, umarł dziś w nocy o godzinie 2 w Wiedniu. Ś. p. Tetmajer powołany został przed paru laty ze Szwajcaryi na katedrę mechaniki w politechnice wiedeńskiej. Wczoraj po południu tknięty został apopleksyą podczas wykładu, a w nocy dokonał żywota. Liczył lat 55.

Strejk zecerów wybuchł w Preszowie na Węgrzech. Wszyscy zecerzy w liczbie 160, pracujący w tamtejszych dziennikach, porzucili pracę. Wczoraj nie wyszedł w Preszowie żaden dziennik. Zecerzy żądają 9-godzinnej pracy dziennej i podwyższenia płacy o 2 korony tygodniowo. W Sofii strejkuje około 500 zecerów i robotników drukarskich.

Zaskoczeni gracze. W pewnej kawiarni na Josefstadt, dzielnicy miasta Wiednia, uwięziła policya nocną porą towarzystwo graczy, którzy uprawiali „maczka" i „Einundzwanzig" (21). Do towarzystwa należeli słuchacze prawa i medycyny, pewien farmaceuta i lekarz. Policya, spisawszy protokół, puściła uwięzionych na wolność, a sprawę oddała sądowi.

Uwięzienie anarchistów. Dwaj Niemcy, Wincenty Benk i Andrzej Kukoff, zostali w Walencyi uwięzieni, jako podejrzani o propagandę anarchistyczną.

Ukarany plagiator. Jak donoszą z Monasteru w Westfalii, profesor filozofii na tamtejszym uniwersytecie, dr Eryk Adickes, który tymczasem został powołany do Tybingi, zarzucił swojemu koledze w Monasterze, profesorowi filozofii drowi Maciejowi Kappesowi cały szereg plagiatów. Adickes wykazał mianowicie, że Kappes w pismach swoich umieścił całe ustępy ze znanych dzieł o filozofii, nie podając źródeł. Na podstawie tego oskarżenia minister oświaty przekazał tę sprawę senatowi dyscyplinarnemu dla niesądowych urzędników. Senat orzekł, że drowi Kappesowi należy odebrać katedrę.

Mianowania i przeniesienia. Zamianowano adjunktami sądowymi auskultantów: Maksymiliana Grzybowskiego dla Borszczowa, Jana Janusa dla Podhajec, Mar. Markiewicza dla Boryni, Michała Rzepeckiego dla Buczacza, Stan. Szajnę dla Brodów, Antoniego Raka dla Borszczowa, Władysława Augustynowicza dla Buczacza, Jana Zielonkę dla Zaleszczyk, Jul. Bętkowskiego dla Mielnicy i Konstantego Miłaszewskiego dla Rożniatowa. Przeniesiono adjunktów sądowych: Gabryela Rottera z Bóbrki do Ustrzyk, Władysława Kuzińskiego z Mikołajowa do Lwowa, Mirona Kimakowicza z Zaleszczyk do Brzozowa, Franciszka Kratochwila z Rożniatowa do Kosowa, Józefa Bajorka z Brzozowa do Nadwórny, Karola Kowalskiego z Mielnicy do Radymna, Kazimierza Mikułę z Kosowa do Łopatyna, dra Eugeniusza Gwozdeckiego z Podhajec do Bóbrki, Karola Skulskiego z Łopatyna do Sokala, Mieczysława Siebauera z Wyżnicy do Symanowa, Romana Krogulecklego z Turki do Medynic, Zdzisława Czaykowskiego z Brodów do Zabłotowa i Mirona Jankiewicza z Borszczowa do Turki; nadano adjunktowi z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Konst. Grabskiemu posadę adjunkta w Mikołajowie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Tomasza Słomskiego ze Lwowa do Bochni, Adama Mitschę z Kołomyi do Lwowa, Leona Krobickiego z Bochni do Kołomyi.

Składnica pocztowa powstaje z dniem jutrzejszym w Myscowej (Krosno).

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Ruch pociągów pomiędzy Czarnym Dunajcem i Suchąhorą na kolei lokalnej Nowy Targ Suchahora podjęto napowrót dnia 28 b. m.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono 15 K 50 h, zebrane przez p. Gumińskiego na weselu p. Kornelii Uchacz w Myślenicach.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We środę: Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce".

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Demon ziemi".
We czwartek po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Publiczna tajemnica" (występ Frenkla).
W sobotę: „Chory z urojenia" (występ Frenkla).
W niedzielę: „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla).

Repertoar teatru ludowego.
We środę wieczór: „Betleem Polskie".

Z kalendarza. We środę 1 lutego: Ignacego b. i Brygidy p.; we czwartek 2 lutego: Oczyszczenie N. M. P. i Kandyda m.; w piątek 3 lutego: Błażeja b. m. i Hipolita w.

Wschód słońca 1 lutego o godzinie 7 min. 15; zachód o godz. 4 m. 32; długość dnia godzin 9 minut 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 stycznia termometr doszedł od + 2·1 do + 3·4 C.; barometr opadał.

Dnia 31 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 739·7 mm., termometru + 2·4 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 31 stycznia: pochmurno, ciepło, wietrzno, możliwy deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert na zakład pani Żurowskiej.** Sympatya, jaką publiczność krakowska otoczyła w ostatnich czasach młody zakład dla sierot pani Żurowskiej, znalazła wymowny wyraz na wczorajszym koncercie, urządzonym przez grono sił artystycznych i amatorskich pod kierunkiem dyrektora Żeleńskiego na cele tego zakładu oraz krakowskiego stowarzyszenia nauczycielek. Sala „Sokoła" zapełniła się doszczętnie najdystyngowańszą publicznością — a w gorących oklaskach, jakiemi nagradzano każdy numer obfitego programu, przebijała sympatya i wdzięczność dla wykonawców, którzy talent swój oddali na usługi humanitarnego celu. Pomimo, że z programu zbyt obfitego odpadła pewna część — koncert przeciągnął się do późnej godziny.

Wieczór miał dwie atrakcye. Jedną z nich był nowy kwartet fortepianowy dyr. Żeleńskiego, odegrany przez pp. Hocka, Czernego, Górskiego oraz kompozytora, drugą współudział p. Mieczysława Frenkla. Kwartet Żeleńskiego jest istotnie utworem niepospolitej piękności, posiadającym wszystkie cechy stylu i metody kompozycyjnej Żeleńskiego. Jasno zarysowana melodya, wytworna rytmika, i harmonizacya, a obok tego, pewna młodzieńcza świeżość w ujęciu i przeprowadzeniu motywów zalecają to nowe dzieło, świadczące o niesłabnącej sile natchnienia naszego znakomitego kompozytora. Równe i gładkie wykonanie kwartetu ukazało tę zaletę kompozycyi w pełnem świetle.

Pianista, p. Stanisław Głowacki, amator, posiadający ładną technikę i wiele poczucia muzykalnego, odegrał z elegancyą kilka utworów, a miedzy niemi „Arabeskę" Schumanna i „Prząśniczkę" Melcera. — Wiele uczucia i artystycznej ekspresyi ujawniła gra p. J. Górskiego, wiolonczelisty, od niedawna dopiero biorącego udział w muzycznym ruchu Krakowa. Odegrana przez niego „Pieśń" z „Meistersingerów" celowała w wykonaniu szerokością tonu i precyzyą w szczegółach.

Interesującą nowością był występ p. May Roemheld Sadowskiej, utalentowanej i ładnym głosem obdarzonej śpiewaczki-amatorki, która za wykonanie aryj operowych Gomeza i Vidora, oraz pieśni Żeleńskiego rzęsiste zebrała oklaski. — Niemniej żywe objawy uznania i oklaski wywołał śpiew znanego już Krakowowi z występów estradowych i szczerego muzykalnego poczucia p. Stanisława Żeleńskiego, syna naszego kompozytora, który obdarzył słuchaczy utworami Verdiego, Griega, Schumanna i dwiema pieśniami swego ojca, wykonanemi z tą artystyczną ekspresyą, która nawet zawodowym śpiewakom zaszczyt przynieśćby mogła.

Jednym z najgoręcej oklaskiwanych bohaterów wieczoru był gość nasz warszawski p. Frenkiel, który z obfitego swego repertoaru wydobył trzy pełne humoru monologi i wygłosił je z taką werwą i prostotą, a także przy tym siłą komiczną, że po sali rozlegały się nieustannie salwy pogodnego śmiechu rozbawionych i do łez rozśmieszonych słuchaczów. W artystycznym monologu Frenkiel bezsprzecznie nie ma dziś współzawodników.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— Stronnictwo niezawisłości w Sejmie węgierskim, po odniesionem przy wyborach świetnem zwycięstwie, liczy się już z tem, że będzie stronnictwem rządzącem. Z okazyi nowego wyboru posła w Miskolczu, gdzie kandyduje także hr. Tisza, wygłosił tam na zgromadzeniu wyborców opozycyjnych mowę przywódca tego stronnictwa Franciszek Kossuth. Oświadczył on między innemi: Gdybyśmy żyli w państwie prawdziwie konstytucyjnem, musiałaby teraz partya niezawisłości przyjść do steru rządu. Nie ma też żadnego powodu, aby to nie nastąpiło. Partya nasza jest do tego uprawnioną, tak samo jak każde inne stronnictwo. Nie jest ona antidynastyczną i nie stoi nawet w sprzeczności z tradycyami. Jednakże od wieków już w otoczeniu korony panuje fałszywe zapatrywanie, że Węgry nie są główną lecz słabą stroną monarchii. Mimo to sądzę, że nie jest zbyt dalekim czas, w którym nasze stronnictwo prowadzić będzie rządy. Ja nigdy nie tęskniłem za władzą, tylko chciałem pracować dla dobra ojczyzny. Gdyby jednak los miał mnie kiedyś przeznaczyć do objęcia władzy, nie odrzuciłbym jej, jakkolwiek nigdy nie wyrzeknę się moich zasad.

Z Budapesztu donoszą, że tamtejsi studenci uniwersytetu i innych szkół wyższych urządzą w sobotę wielką manifestacyę na cześć stronnictwa niezawisłości z okazyi jego zwycięstwa wyborczego.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 stycznia.

Chore dusze. O tragedyi, która rozegrała się w Krakowie w hotelu Kleina, a zakończyła się śmiercią dra Gustawa Piotrowskiego i ciężką chorobą panny Jadwigi Brzozowskiej, pisze „Wiek Nowy":

Dr P. opanowany straszną neurastenią, szedł przez życie, rwąc się do grobu, sam nieszczęśliwy i nieszczęście dokoła szerząc. Dwa razy ocalony nadludzkiemi wysiłkami kolegów z objęć samobójczej śmierci, nosił w sobie ustawicznie jej zarodek. Fatalizm — bo inaczej trudno to nazwać — postawił na jego drodze istotę, zupełnie mu pokrewną usposobieniem, temperamentem, a nadewszystko tą samą, co i u niego, straszną chorobą duszy. — Zbliżyło ich ku sobie wspólne czuwanie przy łożu ciężko chorego ojca p. Jadwigi B., którego ś. p. Piotrowski otaczał opieką lekarską do ostatnich chwil życia. Po zgonie jego węzły tych dwojga chorych dusz zacieśniły się jeszcze bardziej. Prawdopodobnie już wówczas zrodziła się w nich myśl o wspólnym zgonie, myśl, która wkrótce opanowała ich, jak mania prześladowcza.

Do wykonania zamiaru przystąpili w połowie przeszłego tygodnia. Nie zawiadamiając nikogo, nagle, we środę wieczorem, zniknęli ze Lwowa. Dokąd wyjechali, nikt nie wiedział, ale ci, co ich znali i patrzyli z bliska na rozwój tego dziwacznego, iście chorobliwego stosunku, ani chwili nie wątpili o jego tragicznem zakończeniu, czekając tylko, kiedy i stąd przyjdzie wieść okropna. Poszukiwania, zarządzone przez krewnych i przyjaciół obojga, nie dały żadnego rezultatu. Stwierdzono jedynie, że dr Piotrowski na wyjezdnem ze Lwowa, nie mogąc w jednej aptece otrzymać odpowiedniej ilości morfiny, wstąpił po kolei do czterech aptek i wszędzie zabrał największą dozę trucizny, jaką wolno wydać tylko lekarzowi.

Jak wielką była moc obłędu, któremu oboje ulegli, dowodzi ta okoliczność, że gdy Piotrowski rzucił ognisko domowe, w którem mógł i powinien był znaleść szczęście i zadowolenie, Jadwiga B., która przez całe życie była zawsze wzorową i poświęcającą się córką, dla niego porzuciła niedawno owdowiałą i obłożnie chorą matkę, która niedawno przebyła ciężką operacyę.

Cały ten dramat pozostawia po sobie niezmiernie smutną pamięć. Nad świeżą mogiłą samobójcy, nad złamanem życiem nieszczęsnej kobiety nie wolno dziś nikomu wydawać opinii, nie uwzględniwszy tego, że oboje byli to ludzie bardzo chorzy, a tem samem bardzo biedni.

Nadmienić jeszcze musimy, że do najserdeczniejszych przyjaciół dra Piotrowskiego należeli: dr Jendl, dr Gross (chirurg) i dr Sroczyński (okulista). Wszyscy zmarli już i wszyscy skutkiem samobójstwa.

Przeciw caratowi. Młodzież narodowo-demokratycznego obozu, grupująca się w Czytelni akademickiej, zwołała na wczoraj wieczór do sali „Gwiazdy" wiec młodzieży akademickiej z porządkiem dziennym: „Sytuacya w Królestwie Polskiem". — Przybyło przeszło 300 osób. Na wstępie odczytał jeden z młodzieży następujące oświadczenie:

„Polska młodzież socyalistyczna oświadcza:

„Zważywszy, że młodzież tak zw. demokratyczno-narodowa, nie znalazła mimo wezwania polskiej młodzieży postępowej, słowa protestu przeciw znamiennemu zachowaniu się demokratyczno-narodowego stronnictwa w zaborach austryackim i pruskim wobec rewolucyjnego irredentystycznego ruchu w zaborze rosyjskim i jego bohaterów, a temsamem odpowiedzialność za te zachowanie się na siebie przyjęła, w zwołanym przez tę młodzież wiecu w sprawie sytuacyi w rosyjskim zaborze młodzież socyalistyczna udziału wziąć nie może."

Referent porządku dziennego, p. Filasiewicz, postawił następującą rezolucyę:

„Młodzież polska, zebrana na wiecu, wobec wypadków, rozgrywających się w ostatnich dniach w Królestwie Polskiem, pragnąc, by naród, korzystając z chwili, wywalczył sobie należne mu prawa, oświadcza, że gotową jest w każdej chwili siły swoje walce tej poświęcić. Oceniając zaś jej trudność i doniosłość, podejmie wszelkie wysiłki, aby stać się moralnie i fizycznie zdolną do sprostania jej.

„Młodzież polska, zebrana na wiecu, wita z radością pełne godności i zrozumienia obecnych warunków wystąpienie młodzieży politechnicznej w Warszawie do walki o reorganizacyę szkoły technicznej w Warszawie w myśl potrzeb polskiego społeczeństwa."

Po przemówieniu kilku mowców rezolucyę powyższą uchwalono. — Poczem rozeszła się młodzież spokojnie.

Plac Smolki, przy którym obok policyi mieszka konsul rosyjski Pustoszkin, obsadzony był wielką liczbą policyantów pieszych i konnych, którzy do późnej nocy strzegli całości reprezentanta „zaprzyjaźnionego" mocarstwa.

We czwartek odbędzie się wiec postępowej młodzieży polskiej w sprawie zajść pod berłem cara.

Z ruchu przedwyborczego. Rusini lwowscy zawiązali również komitet z okazyi zbliżających się wyborów do Rady m. Lwowa. W tych dniach odbędą się dzielnicowe zebrania przedwyborcze, 26 lutego zaś odbędzie się wiec wszystkich wyborców-Rusinów w sali „Domu Narodowego".

Pogrzeb ś. p. Romana odbędzie się we środę popołudniu o godz. 3 z krypty OO. Bernadynów. W ostatniej posłudze znakomitemu artyście, zgasłemu tak przedwcześnie, z niepowetowaną szkodą dla sztuki dramatycznej, wezmą udział oprócz gremium artystów teatru miejskiego także chór akademicki i chór teatru ruskiego, bawiącego obecnie we Lwowie. Na trumnie złożono liczne wieńce. Zwłoki spoczną na cmentarzu zamarstynowskim. Na ręce rodziny zmarłego i czytelni artystów teatru miejskiego nadeszły liczne telegramy kondolencyjne, pomiędzy innemi od dyrekcyi teatru krakowskiego, poznańskiego, łódzkiego i teatrów warszawskich, od Lucyana Rydla i wielu wielbicieli talentu zmarłego.

Zmarli.

Stefania Porecka, śpiewaczka operetki lwowskiej, zmarła we Lwowie w 21 r. życia.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Siedmiu szwabów".
We czwartek po południu „Betleem Polskie"; wieczór: „Zaczarowane koło" (występ Siemaszkowej).

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi w Izbie poselskiej nad przedłożeniem zapomogowem minister rolnictwa hr. Boucquoy wyjaśniał obszernie cel i rozmiary dotyczącej akcyi rządowej. Polega ona głównie na tem, aby korporacye rolnicze przy pomocy odpowiedniego kredytu mogły udzielać rolnikom pożyczek bezprocentowych, lub co najwyżej dwuprocentowych. Dalej konieczne jest bezzwłoczne rozpoczęcie rozmaitych budowli melioracyjnych, aby ludności, nawiedzonej klęskami, dać zarobek. Minister prosił wkońcu Izbę o rychłe wobec tego uchwalenie ustawy. Finansową jej stronę omawiał następnie minister finansów dr Kosel. Zapewniał on, że w ramach przepisów ustawowych rząd postępuje jak najłagodniej względem ludności, dotkniętej klęskami, przy odpisywaniu podatków gruntowych i przemysłowych. Najlepszym dowodem tej względności rządu jest, że dochód z podatku gruntowego zmniejszył się już o 2,800.000 K, a wogóle zmniejszy się o 5 milionów. W dalszym ciągu swej mowy wspomniał minister o dostarczaniu ludności soli dla bydła i o zarobkach górników salinarnych w Galicyi, które uznaje za zupełnie normalne i odpowiadające warunkom kraju. Rząd — zakończył minister — uczyni dla złagodzenia nędzy wszystko, co będzie w jego mocy.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów, wybrano mowcami generalnymi: „contra" posła Praszka, a „pro" posła Gniewosza i obrady przerwano.

Minister obrony krajowej, gen. Welsersheimb, odpowiadał następnie na interpelacyę w sprawie książki „Im kais. und königl. Dienste" i oświadczył, że zawarte w niej szczegóły są oszczerstwem i obrazą dla oficerów i lekarzy.

Minister Wittek odpowiadał na interpelacyę posła Lichta i tow. w sprawie ostatnich wypadków kolejowych i zaznaczył, że spowodowało je pękanie szyn wskutek mrozu. O jakiejkolwiek wadzie konstrukcyjnej nie ma mowy. Nie zachodzi także niedbałość w przestrzeganiu przepisów o dopilnowaniu toru.

Po tej odpowiedzi dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Poseł Daszyński zgłosił interpelacyę w sprawie zabraniania zgromadzeń, mających na celu omawianie wypadków w Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 stycznia).

Wiedeń. Prezydent Vetter zawiadamia, że poseł Berger i tow. zgłosili wniosek nagły w sprawie śmierci ks. Petrana w Misterbergu w Górnej Austryi. Wniosek ten od razu wzięto pod obrady. Berger uzasadnia nagłość wniosku i przedstawia, że 11 stycznia b. r. umarł w Misterbergu ks. Petran wśród zagadkowych okoliczności, a władze nie zachowały się tak, jak to było wskazane. Na zwłokach Petrana miały się znajdować rany na twarzy i rękach. Zwłoki zakopano po prostu bez obdukcyi i bez odzienia. Zmarły zostawił szereg listów. Mowca zapytuje, gdzie się te pisma znajdują, i podnosi, że pogłoski o samobójstwie księdza, dokonanem w stanie rzekomego podochocenia, są niesprawiedliwe. Mowca przedstawia losy ks. Petrana, który przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm, a następnie za namową ówczesnego biskupa Doppelbauera znowu przeszedł na katolicyzm, a następnie z powodu pewnej niedyskrecyi wobec dygnitarzy kościelnych został internowany w zakładzie w Misterbergu, gdzie się z nim źle obchodzono. Wnioskodawca domaga się, aby rząd wdrożył ściśle śledztwo.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr Klein, na podstawie aktów przedstawia, że

na zwłokach Petrana nie zauważono żadnych oznak gwałtu. Oględziny zwłok wykazały, że śmierć nastąpiła z powodu utopienia, potrzeba więc przyjąć wypadek albo samobójstwo. Mowca nie widzi powodu nagłości dla tego wniosku, prosi Izbę, aby ze spokojem pozostawiła organom sprawiedliwości postępowanie karne.

Poseł Schlegel polemizuje z przemówieniem Bergera. — Po przemówieniu Schlegla dyskusyę zamknięto. Do głosu zapisany jest jeszcze poseł Schuhmayer, który oświadcza, że nie godzi się, aby zwłoki, znalezione wśród tajemniczych okoliczności, były po prostu zakopane.

Poseł Schuhmayer czyni liczne ostre wycieczki przeciw klerykałom. poczem zabiera głos wnioskodawca Berger dla wywodu końcowego.

Godzina 3 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej wybrała w miejsce ś. p. Eugeniusza Abrahamowicza jednogłośnie przewodniczącym posła Starzyńskiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na posiedzeniu tem prezydyum nie zda jeszcze sprawy z rokowań z rządem, ponieważ rokowania te nie są jeszcze skończone. Na porządku dziennym tego posiedzenia jest wybór komisyi parlamentarnej. Podane przez „Neue Fr. Presse" szczegóły z konferencyi prezydyum Koła z bar. Gautschem są nieprawdziwe lub niedokładne. W konferencyi tej brała udział także komisya parlamentarna Koła.

Dwie maszyny piekielne.

Sensacyom niema końca. Dzisiejsze depesze z Paryża donoszą aż o dwóch naraz zamachach zapomocą maszyn piekielnych. Celem pierwszego z nich był ks. Trubecki, attaché ambasady rosyjskiej. Najwidoczniej oburzenie na morderstwa, przez rząd rosyjski spełniane, podyktowały ten zamach, który spełzł na niczem.

Uwieńczony został natomiast skutkiem drugi, na Avenue Republique, a ofiarą jego padli policyanci i gwardziści francuscy.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 stycznia).

Paryż. W poniedziałek o godzinie pół do 3 rano, znaleźli agenci policyjni koło pałacu „attaché" rosyjskiej ambasady, ks. Trubeckiego, **maszynę piekielną brunatnego koloru**, w której tkwiła rurka z zapalonym lontem. Agenci zgasili lont i donieśli o fakcie komisaryatowi policyi.

Paryż. Znaleziona przed pałacem ks. Trubeckiego maszyna piekielna była niewielką i miała kształt flaszki. Do flaszki tej były przymocowane dwie rurki, jedna z metalu, druga ze szkła. Jedna z tych rurek zawierała jakąś mieszaninę z siarką. Maszyna piekielna była źle skonstruowaną i, jak sądzą, nie mogła wyrządzić wielkiej szkody.

Paryż. Prefekt policyi oświadczył, że nic nie wie o znalezieniu bomby koło pałacu ks. Trubeckiego.

Meeting i maszyna piekielna.

Paryż. Wczoraj wieczorem odbył się wielki meeting z protestem przeciwko zajściom w Rosyi. Wzięło w nim udział **6000 osób**. Pierwszy przemawiał Rubanowicz na temat smutnego położenia proletaryatu. Socyalistyczny deputowany Jaures przedstawił historyczny rozwój stosunków socyalistycznych stosunków w Rosyi. Bresance wywodził, że z powodu ostatnich zajść przyjdzie w Rosyi socylna demokracya do steru. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny, wyrażający narodowi rosyjskiemu sympatyę i potępiający zajścia z d. 22 stycznia. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Po zgromadzeniu **rzucono w grupę agentów policyjnych i gwardzistów** na „Avenue de la Republique" **maszynę piekielną**. Dwaj policyanci lekko ranni.

„Avenue de la Repuqlique" zamknęła policya. Maszyna piekielna napełniona była gwoździami; wyrządziła ona **tylko małe szkody**, bo wybiła zaledwie kilka szyb w przyległych domach. Aresztowano dwie osoby nazwiskiem Bailli i Chevalier. Ostatni jest słuchaczem praw. Chevalier miał lekką ranę na ręce. Twierdzi on, że rana pochodzi z ukąszenia.

Paryż. Rzucona na „Avenue de la Republique" bomba zawierała oprócz gwoździ, także kawałki starego żelaza. Eksplozya była bardzo gwałtowną. Ładunek wyrzucony został z oddalenia 20 do 30 metrów. Słychać, że maszyna piekielna była tak samo skonstruowaną, jak ta, którą znaleziono przed pałacem Trubeckiego. Także dwie kobiety odniosły lekkie rany.

Paryż. Bomba, rzucona w „Avenue de la République", skaleczyła trzech przechodniów, dwóch policyantów i jednego żołnierza gwardyi. **Cała ulica zasypana szkłem i gwoździami**, któremi napełniona była bomba. Aresztowano cztery osoby.

Rewolucya robotnicza w Królestwie Polskiem.

W Warszawie nastąpił poważny zwrot w dotychczasowym przebiegu rozruchów z powodu brutalnego i prowokacyjnego postępowania wojska. Już wczorajsza wiadomość o zmasakrowaniu wicekonsula angielskiego (nazywał się Saint Clair i jest Polakiem), było najoczywistszym dowodem, że żołdactwo rzuca się na spokojnych przechodniów, bije ich i morduje. Z telegramów naszych dowie się czytelnik, że wypadek z p. Saint Clairem nie był wyjątkiem i że mordowanie, a nawet ograbianie spokojnych mieszkańców przez żołnierzy rosyjskich należy już obecnie do zjawisk powszednich. Nadto „wzmocniona ochrona" przybije pieczęć na tym teroryzmie, który zwróci się przeciw całemu miastu.

Skutek takiego systemu łatwo przewidzieć. Pod presyą barbarzyńskiego rządu, przerzucić się mogą na stronę organizacyj robotniczych ci wszyscy, co dotychczas wyczekujące zajmowali stanowisko i ruch, ograniczony dotychczas do klasy robotniczej, przybrać gotów ogólniejszy charakter.

Z Wilna donoszą do „Naprzodu", że strejkują tam prawie wszyscy robotnicy, ale zdaje się, że strejk długo nie potrwa wobec terroru policyjnego. Strejkują wszystkie garbarnie, tartaki, browary, drukarnie, warsztaty szewskie, razem około 8.000 robotników. Pisma nie wychodzą. Aresztowania i rewizye na porządku dziennym. Na ulicy biorą robotników gromadami. Nadto wydano w Wilnie odezwę, domagającą się zaprowadzenia sejmu ludowego w Wilnie i nadania różnych praw politycznych. Strejk jest ogólny, zdaje się jednak, że nie potrwa długo.

Ten sam dziennik donosi, że w Zagłębiu Dąbrowskim także wybuchł strejk.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 stycznia).

Uwięzienie na Granicy.

Ze Szczakowej piszą nam: W Granicy aresztowano 28 b. m. jakiegoś obywatela austryackiego, który przewoził wydawnictwa Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy (odezwy, pismo ulotne „Z pola walki" i t. d.). Znaleziono przy nim tego przeszło 10.000 egz. Aresztowany nazywał się podobno Górski. Odwieziono go do Piotrkowa.

Krwawa niedziela.

Warszawa. Przez całą niedzielę uganiało wojsko po wszystkich ulicach, **napadając na najspokojniejszych ludzi i strzelając do nich**. — Ofiarą żołdackiego szału padają nawet **kobiety i dzieci**. Krwawe sceny rozgrywały się nawet w centrum miasta, na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym Świecie itd. Wojsko strzeże sklepów rosyjskich i monopolowych. W wielu sklepach katolicy wystawili obraz Matki Boskiej, aby dobytek uchronić przed rabunkiem motłochu. Bardzo wiele rodzin wyjechało z miasta.

Warszawa. W kilku punktach miastach **wojsko strzelało w niedzielę do bezbronnego tłumu** i dzieci. Zabitych i rannych zabierały furgony wojskowe.

Na Woli paść miały liczne ofiary napadów żołnierstwa.

Wiedeń. Do „Fremdenblattu" donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą: „Dniewnik Warszawski" nie zawiera żadnej wiadomości ani o strejku generalnym, ani o ofiarach starć z wojskiem; natomiast powtarza pogłoskę, że Japończycy dali 18 milionów rubli na agitacyę między robotnikami rosyjskimi. — Korespondent „Fremdenblattu" donosi dalej, że dzielnica Warszawy w pobliżu dworca wiedeńskiego jest **częściowo zdemolowana.** W sobotę i w niedzielę usiłowano rzekomo ruch strejkowy skierować przeciwko żydom (?). Liczba ofiar we wszystkich dotychczasowych starciach wynosić ma **kilka tysięcy**. Komunikacya kolejowa z Rosyą jest już rzeczywiście przerwana. (Dzisiaj przybyły pociągi kolejowe z Warszawy o zwykłej porze. Przyp. red.).

Zastrzelony student.

Warszawa. Na rogu ulicy Szpitalnej i Brackiej **zastrzelony został** w niedzielę student Dzierzbicki wracający do domu.

Żołdactwo rabuje.

Warszawa. Żołdactwo, konne i piesze, **dopuszcza się rabunku na spokojnie idących mieszkańcach.** Stwierdzono kilka tego rodzaju wypadków. Nawet w rabowaniu sklepów **biorą żołnierze udział** na spółkę z motłochem, gdy ich nikt nie widzi.

„Wzmocniona ochrona".

Warszawa. Na mocy zarządzenia generał-gubernatora warszawskiego postawiono w stan wzmocnionej ochrony gubernie **warszawską i piotrkowską**. Gmachy rządowe oraz wiele fabryk jest strzeżonych przez wojsko. **Druty elektryczne są przerwane.**

Warszawa. Tylko w rosyjskim języku ogłoszone rozporządzenie o „wzmocnionym stanie ochrony" nakazuje, że o godzinie 7 wieczór mają być domy zamknięte. — Wszystkie cyrkuły i biura policyjne zajęli wojskowi.

Przywrócenie ruchu.

Warszawa. Rozpoczął się ruch tramwajowy pod ochroną wojska, W każdym wozie siedzi żandarm. Pojawiły się także dorożki bez numerów, woźnice bez liberyi.

Generał-gubernator warszawski.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że car zaproponował wczoraj generałowi Fullonowi objęcie generał-gubernatorstwa w Warszawie. Generał Fullon oświadczył gotowość objęcia tego urzędu.

Pierwsza ofiara.

Łódź. Na ulicy Piotrkowskiej **zabity został** wczoraj przez żołdactwo spokojnie idący, 18-letni chłopiec. Policya zachowuje się prowokująco. Z Warszawy nadpływa tutaj dużo publiczności.

Anglia protestuje.

Londyn. Prasa angielska w ostrych słowach protestuje przeciw oszczerstwom Rosyi, twierdzącym, jakoby Anglia dała pieniądze na strejk w Rosyi. „Times" omawia także zajście z konsulem i wicekonsulem angielskim w Warszawie, domagając się ukarania winnych i oświadcza, że usunięcie odpowiedzialnych urzędników(!) będzie najmniejszym(!) stopniem zadośćuczynienia. Anglia będzie się tego domagała stanowczo i będzie umiała poprzeć swe żądania, aby angielscy obywatele w państwie rosyjskim mieli zapewnione bezpieczeństwo.

Inne pisma wyrażają się w podobny sposób.

Walka z rewolucyą w Rosyi.

Pomimo urzędowych zapewnień o spokoju w Petersburgu i Moskwie — zarzewie rewolucyjne w Rosyi przygasło może, lecz nie zgasło. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że teraz rozpocznie się dopiero organizacya stronnictw rewolucyjnych i niebawem objawi się na zewnątrz w silniejszych rzutach.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 stycznia).

Berlin. „Berliner Correspondenz" donosi, że wiadomości, jakoby wydano zarządzenia wzmocnienia wojsk na granicy rosyjskiej, są zupełnie zmyślone.

Narew. Robotnicy w fabryce lnu rozpoczęli strejk.

Windawa. Z powodu strejku robotników ładowanie okrętów wstrzymano. Spokoju dotąd nie zakłócono. Robotnicy urządzają pochody po mieście.

Aresztowania w Petersburgu.

Wrocław. W sobotę w nocy uwięziono w Petersburgu 100 rosyjskich studentów.

Petersburg. Do dnia wczorajszego uwięziono tu razem **3200 osób.**

Powrót do pracy.

Petersburg. Robotnicy newskiej fabryki maszyn, fabryki juty Lebedera, manufaktur Samsoniewa, fabryki James Beka, jakoteż mechanicznej fabryki obuwia podjęli znów pracę. W fabryce putiłowskiej pracuje więcej, aniżeli połowa robotników. W innych fabrykach ³/₄ strejkujących wróciło do pracy. W fabryce nikolskiej podjęło wczoraj 1000 robotników pracę, wkrótce jednakże ponownie przestali pracować. Strejkuje jeszcze 20.000 robotników. W petersburskiej fabryce wagonów robotnicy przestali wczoraj o godzinę wcześniej pracować, niż to było przepisanem, i oświadczyli, że dzisiaj rozpoczną pracę o godzinę później i zakończą ją o godzinę wcześniej.

Sytuacya w Moskwie.

Moskwa. (Półn. Ag. tel.) W sobotę odbyło się zgromadzenie 500 studentów Akademii rolniczej celem przygotowania demonstracyj na niedzielę. Policya jednak przeszkodziła i kilka grup rozpędziła.

Moskwa. (Petersburska Agencya telegraficzna). Pracę wszędzie podjęto, z wyjątkiem fabryki Bromleya i Brokorewa. Ogólnie robią fabrykanci ustępstwa.

Niedorzeczne plakaty.

Petersburg. Policmajster Moskwy donosi, że ogłoszenie, iż ruch strejkowy wywołany został przez Japończyków(!) przy pomocy pieniędzy angielskich, nie wywołało u ludności niechęci przeciw mieszkającym w Moskwie Anglikom. Mimo tego wyraził rząd generałowi Rotnerowi naganę z powodu ogłoszenia tych plakatów i kazał je usunąć.

Krwawe rozruchy w Rydze.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że 28 b. m. **zabito w Rydze 60 ludzi**, a przeszło 110 raniono.

Strejk w Saratowie.

Saratow. W wielu fabrykach pracę na nowo podjęto. Tramwaj konny znowu jest w ruchu. Gazety dzisiaj wyjdą. Jak słychać, także robotnicy kolejowi mają dzisiaj albo jutro wrócić do pracy. W szkołach przerwano naukę na kilka dni.

Zamach w Batum.

Londyn. Donoszą z Petersburga: W Batum zastrzelono w niedzielę w południe wyższego urzędnika ks. Jourielego. Strzał padł z tłumu. Zabójca zniknął bez śladu.

Sytuacya w Sebastopolu.

Londyn. Donoszą z Petersburga: W Sebastopolu położenie jest ciągle bardzo poważne. Bunt marynarzy, którzy podpalili gmach admiralicyi, spowodował uwięzienie prawie tysiąca marynarzy.

„Da ognia!"

Libawa. Gubernator oświadczył, że nie pozwoli na gromadzenie się tłumów na ulicy — a gdyby wezwaniu do rozejścia się nie uczyniono zadość, wojsko da ognia.

Libawa. W kilku fabrykach podjęto pracę na nowo. Nie przyszło do poważnych zaburzeń.

Bez wojska.

Berlin. Donoszą tutaj z Rosyi, że zachodnie granice Rosyi **są prawie zupełnie ogołocone z wojska i dział.** Twierdza Kowno **jest zupełnie bezbronna.**

O konstytucyi niema mowy.

Londyn. Jeden z korespondentów angielskich miał w Petersburgu rozmowę z w. ks. Włodzimierzem. Książę oświadczył krótko, że rządowi nie pozostawało nic innego, jak stłumić ruch rewolucyjny salwami karabinów. **O nadaniu Rosyi konstytucyi na razie ani mowy być nie może.** Car, który był z początku za zaprowadzeniem pewnych reform, myśli teraz jedynie o tem, aby za wszelką cenę stłumić zupełnie ruch rewolucyjny. Co dalej będzie, to się wkrótce pokaże.

W. ks. Cyryl o sytuacyi.

Rzym. „Tribuna" przynosi z San Remo interview z w. ks. Cyrylem, który powiedział, że car początkowo był gotów zrobić robotnikom ustępstwa, ale zaniechał tego, gdy się dowiedział, że nie idzie tu o żądania ekonomiczne, lecz o polityczne. — Omawiając wojnę, oświadczył w. ks. Cyryl, że generał Stoessel będzie musiał swoje postąpienie usprawiedliwić. Zawarcie pokoju z Japonią jest obecnie niemożliwem. Gdy admirał Rożdiestwieński przybędzie na morze Japońskie, przyjdzie tam do rozstrzygnięcia i dopiero wówczas będzie można pokój zawrzeć. W. ks. Cyryl powróci w marcu na plac boju.

„Precz z mordercami".

Paryż. Wczoraj odbył się w sali „Eden" meeting, w którym wzięło udział przeszło 10.000 ludzi. Przewodniczył b. deputowany Vaillant. Zanim otwarto zebranie, wnoszono okrzyki pod adresem rządu rosyjskiego: „Mordercy!", „Precz z mordercami!" Na zgromadzeniu Jan Allemand napiętnował w silnych słowach barbarzyństwo rządu rosyjskiego. Inni mowcy przemawiali w podobny sposób.

Rząd francuski bardzo jest zakłopotany ruchem francuskich robotników, skierowanym przeciw urzędowej Rosyi.

Rząd włoski wobec Rosyi.

Rzym. (Z Izby dep.). W odpowiedzi na interpelacyę socyalistyczną z powodu zakazu odbycia w Rzymie zgromadzenia ludowego z protestem przeciw zajściom petersburskim i z wyrazami sympatyi dla narodu rosyjskiego, oświadczył podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, że względy międzynarodowej konwencyi wobec rządu, z którym Włochy stoją w stosunku przyjaznym, jako też względy na porządek publiczny usprawiedliwiają ten zakaz. Niedzielne bójki dowodzą, że zakaz ten nietylko odpowiadał ustawie, ale wogóle był wskazanym.

Nie otrzymały sankcyi.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą: Przedłożone carowi projekty, dotyczące rozszerzenia praw obywatelskich i ograniczenia cenzury, **nie otrzymały dotychczas sankcyi carskiej**. Zamianowany generał-gubernatorem Petersburga generał Trepow korzysta podobno z swej dyktatorskiej władzy w sposób wzbudzający zaniepokojenie nawet w kołach umiarkowanie reakcyjnych.

Gorkij w niebezpieczeństwie.

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą z Petersburga, **że Trepow postanowił powiesić Maksyma Gorkiego** dla odstraszającego przykładu. Z powodu tego odbył się w Londynie meeting, na którym zaprotestowano przeciw barbarzyństwu rosyjkiego rządu. Najwybitniejsi obywatele angielscy wydali nadto odezwę, wzywającą cały świat cywilizowany do protestu przeciw uwięzieniu Maksyma Gorkiego.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga: Maksym Gorkij znajduje się w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie wczoraj przesłuchiwano go po raz pierwszy. Władze zarzucają mu, że jest autorem odezwy, podburzającej lud przeciwko oficerom; dalej, że w zaburzeniach w dniu 22 b. m. brał czynny udział i że wówczas odczytywał tłumom na ulicy odezwę Gapona.

Berlin. Tutejsi literaci wydali odezwę w sprawie Gorkiego. Odezwę zredagował Ludwik Fulda.

W obronie Gorkiego.

Rzym. Deputowany ks. Borghese wystosował do wszystkich deputowanych wezwanie do podpisania rezolucyi, wyrażającej życzenie uwolnienia ludzkości od bolesnego ciosu, mogącego ją dotknąć wskutek zagrożonego życia Gorkiego i jego towarzyszów. Rezolucyę podpisało dotąd 60 deputowanych. Zostanie ona wręczoną rządowi, celem przesłania rządowi rosyjskiemu, a gdyby Tittoni wzbraniał się ją przyjąć, zostanie rezolucya wręczoną wprost rosyjskiemu ambasadorowi.

Rzym. W sprawie Gorkiego poseł ks. Scipio Borghese wystosował do cara pismo, podpisane przez 60 posłów włoskich. Pismo to opiewa: „Podpisani zastępcy włoskiego ludu wyrażają nadzieję, że życie Maksyma Gorkiego i jego znanych i nieznanych przyjaciół będzie szanowanem, przez co rząd rosyjski oszczędzi ludności nowych przykrości."

Z teatru wojny.

Nie ulega już wątpliwości, że nowa ofenzywa rosyjska w **Mandżuryi** nową ciężką zakończyła się klęską. Nawet petersburska agencya telegraficzna przyznaje, że straty rosyjskie wynoszą 10.000 ludzi, — a więc tyle, ile podano w depeszy z Tokio. W Petersburgu zaś krążą pogłoski, według których straty te mają być jeszcze większe. Dziwnie wobec tego brzmi uwaga agencyi petersburskiej, iż w walkach pod Sandepu brały udział tylko nieznaczne siły armii rosyjskiej. Przeczy temu zresztą już wczorajszy raport marszałka Ojamy, który donosi, że wojska rosyjskie, operujące przeciwko pozycyom japońskim pod Sandepu, składały się z całego 1 korpusu, z części 8 i 10 korpusu, dalej z dywizyi piechoty i dywizyi konnicy pod dowództwem generała Miszczenki.

Jeżeli więc Ojama posiadał dobre informacye o sile i składzie nieprzyjaciela — doświadczenie zaś uczy, że Japończycy zawsze dobrze znają siły rosyjskie — w takim razie ta „rzekoma nieznaczna część" armii Grippenberga wynosiła conamniej 60 do 70.000 ludzi, a może i więcej.

Fakt, że i ta siła nie zdołała przełamać lewego skrzydła japońskiego w miejscu, gdzie było ono najsłabsze, nasuwa przypuszczenie, że na skrzydle tem zgromadziła się już cała armia generała Nogi z pod Portu Artura i że ona to zgotowała Grippenbergowi tak krwawe przyjęcie.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 stycznia).

Glasgow. Na giełdzie pojawiła się pogłoska, że rząd rosyjski zamówił w Anglii dwa wielkie okręty wojenne, których budowa potrwa dwa lata.

Walki w Mandżuryi.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii generała Oku telegrafuje z d. 29 b. m.: **Po wyparciu Rosyan** na drugi brzeg rzeki Hun, ostrzeliwali Japończycy nieprzyjaciela od wczoraj po południu do dzisiaj rano, na całej jego linii. Rosyanie stawili tylko słaby opór. Japończycy starają się obecnie obejść prawe skrzydło Kuropatkina.

Berlin. Z Tokio donoszą, że ostatnia ofenzywa Kuropatkina nad rzeką Szaho była skierowana w tym celu, aby obejść lewe skrzydło japońskie.

Krwawo odparta ofenzywa.

Petersburg. Pet. Ag. tel. dowiaduje się z Sachetun pod datą 29 b. m., że japoński atak koło Landungoo został odparty. Atak rosyjskiej konnicy pułku dagesławskiego, zwrócony przeciw jednej z japońskich baterji został przez nieprzyjaciela **wstrzymany** ogniem karabinowym i szrapnelami. **Straty po stronie rosyjskiej** w czasie od 26—28 stycznia **wynoszą dziesięć tysięcy ludzi.** Tylko nieznaczna część wojsk brała udział w tych walkach. Straty Japończyków są bardzo wielkie. Trzystu Japończyków dostało się do niewoli.

Petersburg. Obiega pogłoska w najpewniejszej formie, że armia rosyjska nad rzeką Szaho w ostatnich walkach poniosła dotkliwą klęskę. Armia generała Grippenberga straciła podobno 12.000 ludzi. W kołach rządowych panuje z tego powodu zrozpaczenie.

Komisya hullska.

Paryż. Hullska komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj kapitana okrętu szwedzkiego „Aldebaran", który zeznał, że okręt jego ostrzeliwano dnia 20 października przez piętnaście minut.

Zastępca rosyjski Nekludow jak najbardziej stanowczo zastrzegł się przeciw przesłuchiwaniu tego świadka, ponieważ sprawa ta nie stoi w ścisłym związku ze sprawą hullską.

Mimo to przesłuchano tego świadka na żądanie zastępcy angielskiego, ponieważ Rosyanie mogli byli uważać „Aldebarana" także za torpedowiec.

Paryż. Komisya śledcza hullska przesłuchiwała wczoraj po południu właściciela okrętu „Costello", który zeznał, że podczas strzelania widział jakiś czarny punkt, który uważał za torpedowiec, potem jednak przekonał się, że chodziło o okręt misyjny. Świadek przed strzelaniem nie zauważył żadnego innego statku podobnego do torpedowca.

Paryż. Komisya hullska będzie dziś przesłuchiwała oficerów rosyjskich w języku rosyjskim. Po południu zeznania ich zostaną przetłomaczone.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 stycznia.

Wiedeń. Strejkujący czeladnicy stolarscy chcieli dziś urządzić demonstracyę przed pałacem cesarskim i gmachem parlamentu. Policya przeszkodziła temu.

Wyjeżdża na Kaukaz.

Wiedeń. „Fremdenblatt" otrzymał z Petersburga wiadomość prywatną, że car ma się już w najbliższym czasie udać na **Kaukaz.**

Wojna z Herrerami.

Berlin. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad drugim dodatkiem do budżetu, obejmującym wydatki na wojnę w południowej Afryce. Ponieważ żądane kredyty już zostały wydane, komisya budżetowa zażądała, aby rząd prosił o indemnizacyę. Rząd uczynił zadość temu żądaniu, wobec czego wszystkie stronnictwa oświadczyły się za indemnizacyą, z wyjątkiem Polaków i socyalistów.

Zwycięstwo stronnictwa klerykalnego.

Medyolan. Przy wczorajszych wyborach do Rady miasta wybrano 52 radnych umiarkowanych i katolików, a 28 demokratów. Barinetti, który był burmistrzem w czasie strejku, i socyalistyczny deputowany Furati, przepadli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·75. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 458·50. Akcye Bankvereinu 556·75. Akcye Bodencredit 1010·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 646·—. Akcye kolei południowej 90·50. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 513·75. Akcye Rima Muranyi 527·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2460·—. Akcye Fabryki broni 548·—. Akcye Tureckie tytoniowe 334·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·15. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 133·75. Marki 117·47. Ruble 253·50.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety bez interesu przy poważnie silniejszych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 31 stycznia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	256 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 31	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 60	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 20	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	100 —	100 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 15	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 20	98 20
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75